

Polska ma ponad bilion złotych długu

31 sierpnia 2012

Szacunkowe zadłużenie Polski przekroczyło psychologiczną barierę biliona złotych i stale się powiększa – poinformował dziś Instytut Globalizacji. Tę alarmującą sytuację pokazał dziś pierwszy, stworzony w Polsce przez ekonomistę Marka Łangalisa, zegar długu, dostępny na stronie www.globalizacja.org. O długu publicznym mówi dla portalu Stefczyk.info ekonomista Instytutu Globalizacji Marek Łangalis.

KOP: Mamy aż bilion długu? Jak pan go oszacował?

MAREK ŁANGALIS: Przypuszczam, że mało kto w Polsce wie ile naprawdę wynosi zadłużenie. Obawiam się, że nie wie tego nawet minister finansów. Ponieważ tej dokładnej kwoty nie zna nikt, przedstawiliśmy nasze szacunki.

– Co się na nie składa?

– Oficjalnie ponad 800 mld skarbu państwa. Oficjalne zadłużenie samorządów ponad 60 mld zł. Ukryte w samorządach ok. 25 mld zł. Ukryte po spółkach państwowych ok. 10 mld zł. Fundusz Ubezpieczeń Społecznych 1,5 mld. Zobowiązania z tytułu budowy autostrad ok. 11 mld zł. Szacunkowe zadłużenie Krajowego Funduszu Drogowego ponad 40 mld zł. Ziarnko do ziarnka i się uzbiera.

– Spora część tego długu to kwoty nieoficjalne?

– Każda instytucja kombinuje jak może. Samorządy mają możliwość ukrywania długu poprzez przerzucanie go na spółki komunalne. Teraz mają przecież ograniczenia ustawowe, że mogą mieć zadłużenie maksymalnie do 60 proc. dochodu. Aby tego dotrzymać, przekazuje się dużo mniejsze dotacje do spółek

komunalnych, które powinny wykonywać wynikające z ustaw obowiązki, na przykład wywóz śmieci albo przewóz osób, a te spółki emitują obligacje albo zaciągają kredyty w bankach na własną rękę. Z samej racji tego, że jest to ukrywane w spółkach komunalnych samorządowych może to stanowić o 30 proc. więcej zadłużenia samorządowego. Państwo, czyli rząd, dało przykład poprzez Krajowy Fundusz Drogowy, w którym prawdopodobnie jest ukryte ok. 45 mld obligacji wyemitowanych na budowę dróg. Czyli państwo nie zaciąga pożyczek na drogi, tylko powołało fundusz, który to robi. W taki sposób ukrywa się dług po różnych instytucjach. Podobnie, przekazuje się do Polskich Kolei Państwowych czy LOT-u takich dotacji, żeby spółki wyszły przynajmniej na zero. One też zaciągają zadłużenie, giną w spółkach państwowych, za które prędzej czy później będą musieli zapłacić wszyscy podatnicy.

– Według szacunków Instytutu Globalizacji, rząd w ciągu dwóch ostatnich kadencji zwiększył zadłużenie państwa już o 400 mld złotych. Tak kolosalna kwota w ciągu zaledwie siedmiu lat to niebagatelny wyczyn...

– Niebagatelny. Jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę, że co roku trzeba z tego płacić co najmniej 5,5 proc. odsetek, to robi się potężna suma. Same odsetki to 22 mld zł rocznie.

– Z czego wzięło się tak gigantyczne zadłużenie? Dostawaliśmy przecież w ostatnich latach ogromne dotacje.

– Żeby dostać dotacje, trzeba najpierw wyłożyć. Trzeba też wyłożyć wkład własny. Na samo Euro2012, jak stwierdziła pani ministra sportu, wydaliśmy ok. 100 mld zł. Przecież to nie są pieniądze, które ktoś w naszym państwie trzyma i które zostały przesunięte, tylko musieliśmy się zapożyczyć. Za autostrady będziemy płacić trzykrotnie – najpierw zapłacimy wykonawcom generalnym, którzy upadli, później zapłacimy firmom, które rzeczywiście je budowały, a na koniec zapłacimy przy wjeździe autostradę. To wszystko kosztuje. Dodatkowe koszty wygenerował wysyp inwestycji państwowych, których w ostatnich latach

trochę było. Wywołało to z jednej strony boom w budownictwie, a z drugiej spowodowało, że ceny pracy w budownictwie, ceny usług, ceny materiałów poszły dramatycznie w górę. To wszystko spowodowało, że budujemy bardzo drogo. Bierze się to stąd, że inwestycje nie są rozłożone równomiernie, ale wszystko dzieje się na teraz. Niektórzy ekonomiści mówili, że dzięki Euro nastąpi wielkie przyspieszenie budowlane, ale okazuje się, że nie mamy takich zasobów, aby realizować te inwestycje, potrzeba było ogromnych zasobów, żeby ktoś się podjął tych prac.

– Jaki przewiduje pan scenariusz dla Polski przy tak ogromnym długu?

– Chciałbym, żeby ktoś poszedł po rozum do głowy i stwierdził, że nie można zadłużać kraju, bo te długi będą spłacać jeszcze nasze długi. Rozsądny rodzic nie chce zostawić dziecku w spadku kredytów do spłaty, tylko jak największy kapitał. Do tego powinniśmy dążyć. Powinniśmy przestać zaciągać długi, bo niestety cały czas to robimy, by spłacić stare. Poza tym państwa jest trochę za dużo w polskim państwie. Trzeba by odchudzić administrację.

Z Markiem Łangilisem rozmawiał kop

Źródło: Stefczyk.info